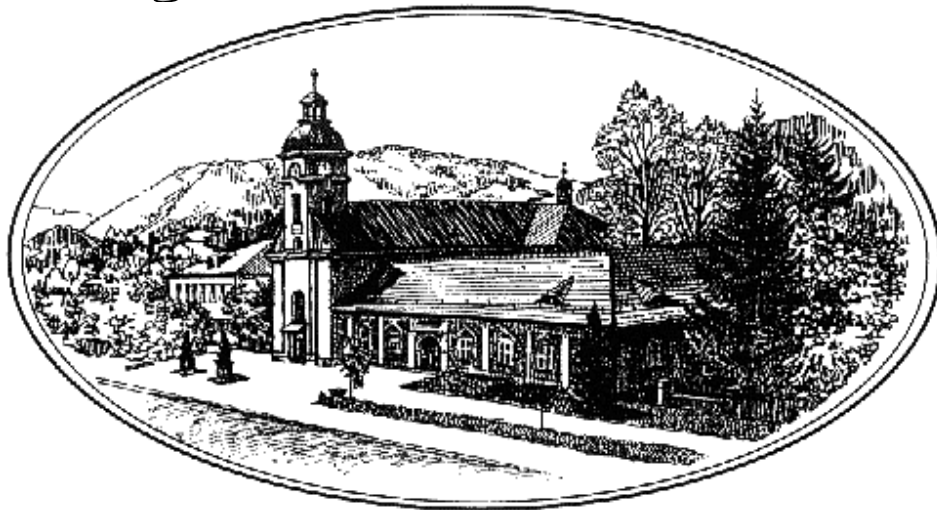


# Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> E-mail Redakcji: [redakcja.pgd@poczta.onet.pl](mailto:redakcja.pgd@poczta.onet.pl)

Nr 38 (694) 23 września 2007 r.

## XXV NIEDZIELA ZWYKŁA

### Słuchajcie

Nasz organizm jest jednym z dowodów niepojętej mocy i mądrości samego Pana Boga. W oparciu o jego budowę i zasady funkcjonowania można przez wiele lat prowadzić niezwykle interesujące wykłady i spotkania. Warto o tym pamiętać, ponieważ na co dzień rzadko zdajemy sobie z tego sprawę; dopiero kiedy poważna choroba zakłóci nasze normalne funkcjonowanie, uświadamiamy sobie fakt jego skomplikowanej budowy.

Jednym z wielkich darów, w jaki zostaliśmy wyposażeni jest słuch. Dzięki niemu został otwarty przed nami świat dźwięków a także informacji oraz wzajemnej komunikacji. Osoby nie słyszące także potrafią wzajemnie się komunikować, jednak na skutek swojej choroby tracą bardzo cenną okazję do lepszego kontaktu z otaczającym światem. Jest to niezwykle ważny temat także w życiu religijnym, dlatego stanie się przedmiotem dzisiejszej refleksji.

**Słyszę.** To słowo zostaje często wypowiedziane przez ludzi. Jednak sam fakt posiadania zdolności do słyszenia wcale nie musi oznaczać, że potrafimy słuchać. Na czym polega różnica pomiędzy tymi dwoma słowami? Jeśli ktoś słyszy, oznacza to, że posiada zdrowy zmysł słuchu, dzięki któremu może odbierać wiele dźwięków, słów i komunikatów pochodzących z otaczającego nas świata. W tym przypadku nie zachodzi jednak nic głębszego. To znaczy człowiek, który tylko słyszy nie zadaje sobie trudu, aby głębiej zastanowić się nad tym co dochodzi do jego uszu. Takich ludzi - a jest ich w otaczającym nas świecie wielu - można porównać do osoby, która otrzymała cenny prezent i umieściła go na półce bez zapoznania się z jego zawartością. Wystarczyło jej tylko to, że ktoś jej wręczył ładne opakowanie, dla niej zawartość nie stanowi powodu ani do zainteresowania ani do głębszej refleksji...

Jaki jest człowiek, który potrafi słuchać? Ktoś taki nie tylko

ma zdrowe uszy, ale przede wszystkim zależy mu, aby to co do niego dociera poddać głębszej refleksji, aby się nad tym dobrze zastanowić. Nie chce otrzymanego „prezentu” postawić na półce, ale zaczyna go uważnie rozpakowywać i z uwagą przegląda

zawartość. Ile osób z tych, które znamy zadaje sobie taki trud? Ilu ludzi chce potrafi autentycznie słuchać?

Współczesny świat robi wiele, aby ludziom wystarczyło samo słyszenie bez słuchania. Ci jednak, którzy godzą się na to, wchodzą na drogę duchowej płycizny i tracą możliwość spotkania z tym co najważniejsze. Co tracą?

Pierwszym słowem, jakie zostało wypowiedziane w czytaniach dzisiejszej nie-

dzieli jest słowo *słuchajcie*. Słowo to jest wielkim wezwaniem i apelem, które kieruje do nas sam Pan Bóg. Czyni to, ponieważ zależy Mu na nas, zależy Mu, aby Jego dzieci były osobami, które wchodzą na drogę samorozwoju i kształtowania siebie na ludzi coraz piękniejszych i szczęśliwszych. On wie najlepiej, że pierwszym warunkiem, aby osiągnąć ten cel jest umiejętność słuchania. Słuchania a nie tylko słyszenia. Dlatego zanim zostaną wypowiedziane kolejne ważne i potrzebne słowa, pierwszym z nich jest to wołanie - słuchajcie! Jest to tak ważny apel, że domaga się z naszej strony wielkiego wysiłku i osobistej refleksji najpierw, aby odpowiedzieć sobie na pytanie czy ja już potrafię słuchać? Wydawać by się mogło, że to zadanie przede wszystkim do dzieci, i z pewnością wychowanie młodego człowieka musi uwzględniać to zadanie, ale jest to zadanie do każdego z nas, ponieważ jest bardzo wiele różnego rodzaju elementów, które skutecznie ograniczają możliwość słuchania, począwszy od pośpiechu a na hałasie skończywszy.

Bogu niech będą dzięki za dar słuchu i za to, że tak bardzo Mu zależy, abyśmy mogli stawać się ludźmi lepszymi; tymi, którym nie wystarczy samo słyszenie, ale którzy codziennie podejmują wysiłek słuchania. Przede wszystkim Jego głosu.

ks. Zbigniew Zachorek

### LITURGIA SŁOWA

**I czytanie:** Am 8,4-7

**Psalm:** Ps 113,1-2.4-8

**II czytanie:** 1 Tm 2,1-8

**Ewangelia:** Łk 16,1-13

## Zdrowie zadaniem duchowym -

### Choroba obrazem duszy

Początkowo wszyscy uczestnicy ćwiczenia podejmowania kontaktu z samym sobą przyjmowali z uśmiechem niedowierzania, jednak po spotkaniu byli pod silnym wrażeniem intensywności swoich przeżyć i wykorzystania dialogu z własną skórą dla lepszego poznania swoich potrzeb.

Jeśli wczujemy się w te objawy, to należałoby zaobserwować tylko ich zobrazowanie. Wówczas wychodzi samo z siebie to, co poza chorobą ukrywa się. W ten sposób np. alergię może wskazać, że chcemy bronić się przed jakąś sytuacją życiową, choć opieramy się, to jednak nieświadomie uznajemy i nie wyciągamy z tego żadnych konsekwencji. Jednocześnie alergię może zostać naturalnie dodana. Byłoby jednak niesłuszne stwierdzić - nie mogę nic za to. To jest dziedziczne. Bo jeśli alergię nie została nabyta, lecz pochodzi z urodzenia, właśnie dlatego powinienem się tym zająć. Co robię wtedy z alergią, albo co czyni ze mną to zakłócenie? Co byłoby jej przestaniem i wezwaniem? Przy tej alergii mogę z jednej strony zapytać o wewnętrzną walkę obronną, którą staczam, jednakże winieniem konsekwentnie zachowywać przepisy dietetyczne, by alergię mogła zniknąć. Już nawet ta dyscyplina, która jest wymagana, czyni dobrze dla duszy. Ponieważ biorę samego siebie do ręki, zaczynam aktywnie reagować na chorobę i coś z tego robię. Nie ważne, że zostanę wyleczony z alergii. Może jest ona dla mnie stałym przestaniem, które pcha mnie do tego, by z miłością obchodzić się ze sobą i ze swoim naturalnym otoczeniem i środowiskiem, zamiast bronić się ustawicznie, a przyjmować ją jako od Boga darowaną.

Wiele chorób psychosomatycznych stawia opór leczeniu. Objawy chorobowe nie zanikają, chociaż duchowe przyczyny zostały odkryte, przykrywane potrzeby ujawnione i odpowiednio wyrażone. Nie wolno nam jednak myśleć, że spotkał nas zawód, bo problem jest zbyt głęboki. Wcale nie chodzi o to, by pokonać objawy i uważać leczenie za zakończone. Prawdopodobnie objawy chciały nas poczytywać, aby prowadzić bardziej bogate życie wewnętrzne. Możemy mieć objawy choroby aż do śmierci. Jeśli jednak z nimi żyjemy i słuchamy ich, mogą nas uczynić dojrzalszymi i mądrzejszymi, oraz ujawnić nam bogactwo duszy. Choroba może stać się drogą dla duszy życia w innym wymiarze. I może stać się stałym przewodnikiem, który wciąż na nowo pokazuje i wskazuje na nasze człowieczeństwo. Jeśli np. pragniemy pozbyć się kaszlu, który pojawił się na tle psychicznym po jakiejś rozmowie z psychologiem, to nam się to nie uda. Wlepimy oczy na kaszel, a on będzie wciąż powracał. My musimy najpierw pojednać się z nim, wsłuchać się w niego i pytać po co tkwią w nas nieświadomione agresje, gdzie czujemy się przywiązani?. Byłoby wtedy ważne ten kaszel potraktować jako znak przypomnienia, że mnie wciąż na nowo pcha, by wyłamywać się z mojej wewnętrznej niewoli. My musimy na uczucie agresji i za nim ukryte życzenia za życiem, wolnością i samodzielnością zareagować działaniem. Wtedy moglibyśmy coś szalonego uczynić, złamać jedną gałąź a przez to wszystkie jarzma, jakie ludzie na nas nałożyli.

Prorocy wykonywali podobnie znaczące działania, nie tylko po to by innym wskazywać na Boże działania, lecz też po to by samemu doświadczyć wyzwającego działania Bożego (cdn.).  
ks. Rafał Greiff

## Impreza u świętych - czyli Eucharystia

Szatan: „Zdradzę ci kilka tajnych informacji na temat Boga. Bóg lubi obserwować. To żartowniś. Daje człowiekowi instynkty. Daje ci ten niezwykły dar i co potem? Przysięgam, że dla własnej uciechy, dla potrzeb własnej kosmicznej uciechy ustala wszelkie zasady na opak. Żart wszechczasów: Patrz, ale nie dotykaj. Dotknij, ale nie próbuj. Spróbuj, ale nie połykaj. Kiedy ty przestępujesz z nogi na nogę, co on robi? Zrywa boki ze śmiechu! To sztywniak! Sadysta! Wiecznie nieobecny gospodarz! Jego mam czcić? Nigdy!” (z filmu „Adwokat diabła”).

Czy Bóg jest „sztywnakiem”? Czy jest „sadystą”? Z pewnością nie. Ale znaleźliby się i tacy „wierzący” w naszych parafiach, którzy podpisaliby się pod powyższym tekstem. Szatan jest bardzo przebiegły. Chce nam wmówić, że Bóg nas ciemieży, męczy, że nas stworzył i przeznaczył do niewoli. Niektórzy tak właśnie czują się, kiedy mają iść do kościoła - jak do niewoli. „Trzeba, musisz, nie ma dyskusji” - mówią rodzice. Czy na tym polega radość bycia chrześcijaninem? Dlaczego nie słysząc raczej: „Idziemy świętować, chodź z nami”, albo: „Będziemy śpiewać naszemu Bogu”, albo: „W niedzielę będzie ucztą!” Dlaczego w ten sposób nie patrzy się na spotkania w kościele?

Przecież może być zupełnie inaczej. Wszak wierzymy w zmartwychwstanie, czyli *happy end*; wierzymy w pomoc aniołów i świętych z nieba (choćby tych ulubionych); wierzymy, że jesteśmy dziećmi Bożymi, a zatem mamy miejsce przygotowane u Tatusia (Abba) w niebie; wierzymy, że Bóg jest po naszej stronie, że nam przebacza, że troszczy się, opiekuje; mówimy: „Jezu, ufam Tobie...” itd. Obracamy się wciąż wokół tych pięknych spraw, dobrych nadziei.

Bóg stworzył nas do szczęścia, do wolności, do tańca! Lubimy śpiewać, zwiedzać, poznawać, nawet uczyć się, odkrywać. Przecież to wszystko mamy w Kościele! Wiara jest żywa, ciekawa, piękna i bogata, wciąż niezgłębiona. Łatwiej tego doświadczyć w małych wspólnotach: w neokatechumenacie, Oazie, grupie pielgrzymkowej, na spotkaniach Taizé i innych. Może warto spróbować?

Proszę się nie martwić, nie zabraknie okazji do krzyża, do cierpienia, do miłości miłosiernej i wymagającej. Dlatego dobrze jest słuchać kapłana, kiedy zachęca: *W górę serca! o. Łukasz cMf*

Tekst otrzymaliśmy w ramach akcji - Dzielimy się słowem z: [www.gloria24.pl/Dzielimy\\_Sie\\_Slowem/](http://www.gloria24.pl/Dzielimy_Sie_Slowem/)

## Warto wiedzieć

Na początku każdej mszy św. słyszymy, że jest ona odprawiana w jakiejś intencji. Zwyczaj nakazuje kapłanowi dzielić się z wiernymi łaską otrzymaną ze sprawowania Najświętszej Ofiary, a wiernym prosić o udzielenie tej łaski dla siebie, bądź też dla bliźnich żyjących lub zmarłych.

Wśród intencji mszalnych wyróżniamy: dziękczynne (za zdrowie, zdany egzamin, dobre plony, itd.), przebłagalne (za wyrządzone zło, za grzechy jakiejś grupy ludzi czy narodu) oraz błagalne (dla zmarłych o zbawienie; dla żyjących o zdrowie, pomyślność, błogostawieństwo Boże we wszystkich dobrych sprawach).

Dobrym zwyczajem jest zamawianie mszy św. w związku z pewnymi okolicznościami: za zmarłych w dniu pogrzebu czy też w rocznicę śmierci, za żyjących w dniu urodzin, imienin, rocznicy I Komunii św. czy małżeństwa.

Msze św. można zamawiać w kancelarii parafialnej w godzinach jej urzędowania lub [wyjątkowo](#) w zakrystii bezpośrednio po mszy św. lub nabożeństwie.

## Religia a film

„Czy sztuka iluzji, magicznego oczarowywania widza ruchomymi obrazami może być religijna, to znaczy - czy może prowadzić do doświadczenia Boga, do otwarcia na nadprzyrodzony wymiar rzeczywistości? Jednoznaczna odpowiedź nie jest łatwa. Pozostaje bezdyskusyjnym faktem, że niemal od zarania liczącej przeszło 110 lat historii kina jego twórcy, pochodzący z różnych obszarów geograficznych i kulturowych, wywodzący się z różnych tradycji religijnych, inspirowani różnorodną motywacją, podejmują tematykę religijną. Poczynając od pierwszych ekranizacji widowisk pasyjnych z 1897 r. (*Życie i męka Jezusa Chrystusa*) aż po najnowsze produkcje inspirowane Ewangelią (*Narodzenie*) czy życiem świadków wiary (*Karol. Papież, który pozostał człowiekiem*), filmy ukazujące szeroko rozumiane treści religijne cieszą się żywym zainteresowaniem widzów.” Tak pisał ks. Marek Lis we wprowadzeniu do „Światowej Encyklopedii Filmów Religijnych” (*Biały Kruk*, 2007).

Chcę w tym miejscu pisać o filmach, które są inspirowane religią, Pismem Świętym, a także o filmach, które warto zobaczyć. W tym cyklu artykułów będę zaznaczał, czy są one dostępne w Polsce na najpopularniejszym obecnie nośniku czyli na DVD, a ewentualnie na kasecie magnetowidowej (VHS).

W centrum naszej wiary, wiary chrześcijańskiej, jest osoba Jezusa Chrystusa, dlatego ten pierwszy artykuł chcę poświęcić filmom, które opowiadają przede wszystkim o Nim. Oczywiście nie będą to na pewno wszystkie filmy, ponieważ jest ich bardzo dużo, ale te, do których opisów dotarłem lub które sam oglądałem.

Prawdopodobnie najstarszym obrazem opowiadającym o Jezusie jest film amerykański z 1912 roku: *Od żłóbka po krzyż* (*From the Manger to the Cross*). Aktor Robert Henderson-Bland jest do dziś uznawany za jednego z najlepszych odtwórców roli Jezusa.

Film *Chrystus* (*Christus*) pochodzi z 1916 roku. Jest to przedwojenna superprodukcja włoskiego kina religijnego. Trzy części opowiadają o trzech misteriach, lub inaczej - tajemnicach życia Chrystusa: narodzeniu (wizyta trzech króli, ucieczka do Egiptu, rzeź niewiątek), nauczaniu (początek działalności, Maria Magdalena, triumfalny wjazd do Jerozolimy) oraz Pasji (ostatnie dni, uwięzienie, tortury i ukrzyżowanie). W filmie wykorzystano obraz *Ostatnia Wieczerza* Leonarda Da Vinci.

Kolejny film to również dzieło amerykańskie: *Król Królów* (*The King of Kings*) z 1927 roku. Są to dzieje Jezusa Chrystusa, a właściwie koncentracja na Jego Ukrzyżowaniu i Zmartwychwstaniu. Te trzy filmy są filmami niemymi i oczywiście czarno-białymi. W Polsce dotychczas niedostępne.

Przenosimy się do roku 1964. Powstał wtedy film w reżyserii Pasoliniego *Ewangelia wg św. Mateusza* (*Il Vangelo secondo Matteo*). Film dość dokładnie oparty na Ewangeliach wg św. Mateusza.

Już rok później, w 1965, została nakręcona *Najwspanialsza opowieść* (*Greatest Story Ever Told*). Inny polski tytuł to *Opowieść wszech czasów*. Jest to opowiedziana z wielkim rozmachem superprodukcja o życiu, męczeńskiej śmierci i zmartwychwstaniu syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Film uhonorowany 6 nominacjami do Oscara. Dostępny w Polsce na DVD.

W filmie *Mesjasz* (*Il Messia*) z 1975 r. reżyser Rosselli-

nii pozostaje wierny tekstom ewangelicznym, a życie Jezusa pokazuje w całej jego prostocie, unikając konwencjonalnej emfazy w przedstawianiu cudów na rzecz prezentacji Jego osoby w trakcie codziennych zajęć - pracy, podróży, rozmów czy kazań. Obrazy filmu są bardzo realistyczne i pozbawione stylistycznych ozdobników. Na plan pierwszy wysuwa się znaczenie słów wypowiedzianych przez Chrystusa.

Filmem chyba najbardziej znanym jest *Jezus* (*Jesus*) z 1979 r. Oparty jest na Ewangeliach wg św. Łukasza. Inspiratorem jego powstania był Bill Bright, który doszedł do wniosku, że skoro tak wielu ludzi na świecie nie potrafi czytać, to właśnie film może pomóc przedstawić postać Chrystusa tłumom. Przygotowanie filmu obejmowało setki studiów i badań dotyczących tkanin i sposobu ubierania się, architektury, pożywienia i zwyczajów, panujących wśród mieszkańców Palestyny w czasach Chrystusa. Zdjęcia kręcono w Izraelu, zatrudniono przy tym ok. 5000 statystów: Żydów i Arabów. Film został zrobiony wyłącznie w celu ewangelizacji ludzi całego świata. Zdubbingowano go na ponad 680 języków, co sprawia, że jest on najszerzej rozpowszechnioną produkcją filmową na świecie, obejrzaną już przez ponad 4 miliardy ludzi. Ma to wszystko na celu przybliżenie ludziom osoby, dzieła i nauczania Jezusa z Nazaretu, utwierdzenie wierzących i pomoc w zakładaniu nowych wspólnot.

Kolejny obraz to oparty o Ewangelię wg św. Mateusza film *Życie Jezusa wg św. Mateusza* (*The Gospel of Matthew*) z 1997 roku. Inne polskie tytuły to: *Ewangelia według św. Mateusza* lub *Żywot Jezusa według Mateusza Ewangelisty*. Film dostępny w Polsce na VHS.

Ostatnim filmem o całym życiu Jezusa jest *Opowieść o Zbawicielu* (*The Gospel of Jon*). Jest to wierna adaptacja 21 rozdziałów Ewangelii wg św. Jana. Bez czerpania z innych źródeł, słowo w słowo ma być zgodny z tekstem z Pisma św. Przez większą część filmu słyhać narratora relacjonującego wydarzenia, natomiast aktorzy zabierają głos jedynie, gdy odpowiedni dialog lub monolog występuje w Ewangeliach. Główny akcent historii położony jest na ostatnie dni życia Jezusa, ukrzyżowanie oraz wydarzenia, które nastąpiły później. Film dostępny na DVD.

Pisząc o filmach o Jezusie Chrystusie nie można nie wspomnieć o dwóch produkcjach z ostatnich lat, które nie opowiadają o całym życiu Chrystusa, ale o jego części. Te filmy to: *Pasja* (*The Passion of the Christ*) z roku 2004 w reżyserii Mela Gibbona. Było o tym filmie tak głośno, że nie będę więcej o nim pisał. Dostępny jest na DVD. *Narodzenie* (*The Nativity Story*) z 2006 roku opowiada o dwóch latach życia Maryi i Józefa, których kulminacyjnym momentem będzie podróż z Nazaretu do Betlejem i narodziny Jezusa. Nie jest jeszcze dostępny w Polsce, ale znając trochę rynek filmowy, mam nadzieję, że wkrótce ukaże się na DVD, być może w okresie świąt Bożego Narodzenia.

ks. Andrzej

### Zamyślenie niedzielne... ze św. Pawłem

Czego oko nie widziało ani ucho nie słyszało, ani co nie weszło do serca człowieka, to przygotował Bóg tym, którzy Go miłują. (1 Kor 2,9).

### Kilka słów o modzie

Jest takie powiedzenie: *Nie szata zdobi człowieka*. Myliłby się jednak ten, który uważa, że strój nie ma wpływu na obraz człowieka. Psychologia zwraca uwagę na to, że strój jest jednym z elementów porozumiewania się. Za pomocą stroju możemy wyrazić przynależność do określonej grupy, szacunek do człowieka, żałobę, świętowanie. Strój jest formą wyrażania samego siebie i odniesień do innych osób. Niewłaściwym strojem możemy popełnić nietakt, kogoś urazić, zlekceważyć, wywołać szok, ośmieszyć się, dać o sobie negatywną opinię. Nie idziemy na wytworne przyjęcie w dzinsach, a na ognisko w sukni balowej. Inny jest strój na boisko, wycieczkę, inny do teatru. Przy uroczystych okazjach przez strój wyrażamy elegancję i podniosłość nastrojów.

Umiejętność dobierania stroju do okazji, dostosowania go do okoliczności trzeba się uczyć. Jest to element dobrego wychowania, a więc zadanie przede wszystkim dla rodziców, ale także dla nauczycieli i wychowawców. Ewa H. Kowalewska, prezes Forum Kobiet Polskich uważa, że dobór stroju powinien wynikać z tego, kim się jest, jakie wartości się reprezentuje. Dzisiejsza moda więcej odkrywa niż zakrywa, a to prowadzi często do uprzedmiotowienia kobiety i czyni z niej obiekt pożądania. Mężczyźni patrzą na nie jak na towar. Jej zdaniem kobieta winna zdawać sobie sprawę, że to co wkłada na siebie jest pewnym komunikatorem dla otoczenia. Niewłaściwie ubrana może obniżyć swój społeczny i zawodowy autorytet. Strój może mówić o środowisku i kulturze, z jakich wywodzi się dana osoba.

Słyszymy nieraz powiedzenie, że ktoś goni za modą. Dr Marzanna Lesiakowska-Jabłońska (Uniwersytet Mody w Łodzi) twierdzi, że w samym pojęciu mody ukryta jest sprzeczność - modne jest to, co nosi wiele osób, ale w pewnym momencie, właśnie dlatego, że jest to tak powszechne, przestaje być modne. Poszukuje się czegoś nowego, co zaczynają lansować nieliczni, nowatorscy, odważni, większość dołącza do nich później i znów sytuacja się powtarza. Ślepe i nieustanne podążanie za modą wcale nie świadczy o elegancji. Z mody należy wybierać dla siebie to, co pasuje, co jest zgodne z sylwetką, upodobaniami, wiekiem, sposobem życia. Jest takie powiedzenie, że kobieta dobrze ubrana, elegancka, pozostaje zawsze dwa kroki za modą. Nie naśladuje więc ślepo narzuconych wzorców, lecz ubiera się zgodnie ze swoimi upodobaniami ale i cechami osobowościowymi i zewnętrznymi; inaczej mówiąc - ma swój styl. Moda przemija a styl pozostaje.

Dr Monika Krygier (Uniwersytet Mody w Łodzi) zwraca uwagę, że moda to kwestia nie tylko ubioru, ale wielu czynników, mających wpływ na życie codzienne. Dotyczy to sposobu bycia, nawet wystawiania się. Obserwując różne grupy ludzi, którzy skupiają się wokół siebie, można zaobserwować pewne elementy w stroju wyróżniające je spośród innych grup.

Moda wiele czerpie z historii. Często się zdarza, że jakieś wydarzenie mające premierę (np. wystawa sztuki egipskiej), gdy jest silnie nagłaśniane, znajduje później swoje odbicie w modzie. Ludzie minionych pokoleń różnili się od współczesnych nie tylko strojem, ale i sposobem zachowania, poruszania się. Strojem, zwłaszcza męskim wyrażano również swą tożsamość narodową (kontusz i żupan). Ubiór narodowy podkreślał tożsamość kulturową polskiej szlachty, połączoną z kultem tradycyjnego obyczaju.

Dziś często spotykamy się z kreowaniem sztuczności, a ta nie przydaje wdzięku. Moda jest na szokowanie nie tylko strojem, ale i zachowaniem. A człowieka należy uwrażliwiać na piękno i w tym kierunku powinno iść wychowanie dzieci i młodzieży. Nasz strój nie powinien nikogo gorszyć czy powodować jakichkolwiek innych negatywnych skutków moralnych - pisze Stanisław Krajski (ND). Pisało o tym wielu Ojców i Doktorów Kościoła. Św. Tomasz z Akwinu zwraca uwagę na to, że strój kobiety nie może wzbudzać w mężczyznach „grzesznej pożą-

dliwości”. Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina, że istnieje coś takiego, jak wstydlivość, której domaga się moralna czystość. „Wstydlivość chroni intymność osoby. Polega ona na odmowie odsłaniania tego, co powinno pozostać zakryte. Wstydlivość inspiruje styl życia, który pozwala na przeciwstawienie się wymaganiom mody i presje panujących ideologii” (2521, 2523).

Ks. Franciszek Blachnicki w dziele „Pedagogia wstydlivości w świetle osoby ludzkiej” prowadzi rozważania na temat znaczenia wstydu w obronie godności ludzkiej. Cechą charakterystyczną naszych czasów jest ogólny zanik zmysłu wstydlivości zwłaszcza u kobiet. Już Max Scheler - niemiecki filozof i socjolog XIX w. stwierdził, że zanikanie uczucia wstydu jest pewnym duchowym znakiem degeneracji rasy. Aby potwierdzić tę tezę - mówi - wystarczy zaobserwować sposób ubierania się dziewcząt i kobiet. Współczesna moda często w sposób celowy i wyrafinowany eksponuje wartości seksualne ciała kobiety, nie licząc się nawet z elementarnymi wymaganiami higieny stroju. Wyzwający sposób ubierania się - do niedawna charakterystyczny dla dziewcząt i kobiet lekkich obyczajów, stosowany w kabaretach i pewnych lokalach rozrywkowych - stał się dziś publicznym strojem większości dziewcząt i kobiet. Ten styl został im narzucony przez anonimowych dyktatorów mody.

Drugi problem to letnie plaże nudystów we wczasowych miejscowościach nadmorskich. Wiele osób nie widzi żadnego problemu w ukazywaniu się w strojach graniczących z nagością w miejscach publicznych, wchodzą nawet w tych strojach do kościołów.

Skąpy strój kobiety wyzwala u mężczyzny pożądlivość zmysłową poprzez wzrok i wyobraźnię. Odruch wstydu każe opanować tego rodzaju pożądlivość. Wstyd więc stoi na straży godności ludzkiej. Kobieta przez odpowiedni sposób ubierania się i zachowania wyraża chęć zwrócenia na siebie uwagi, przyciągania wzroku mężczyzn. Wstyd jest reakcją samoobrony, wyrażającą się w przysłanianiu wszystkiego, co może obudzić u mężczyzny pożądlivość choćby tylko wzroku i wyobraźni. Można przecież natrafić na chorą wyobraźnię i pożądlivość mężczyzny, który nie umie się im oprzeć. Tak więc wstydlivość stoi na straży wartości osoby. Wstyd jest naturalnym strażnikiem czystości na wszystkich etapach życia ludzkiego, między innymi na straży wierności małżeńskiej. Zatem wychowanie zmysłu wstydu jest ogromnie ważnym zadaniem, gdyż pomimo że stanowi on naturalne wyposażenie natury człowieka, to bardziej niż inne wrodzone skłonności podlega wpływom środowiska i zależny jest od wysiłków wychowawczych.

Człowieka kulturalnego obowiązuje kultura ubioru, a ta najbardziej wydatnia się w świątyni. Kościół jest domem Boga. Skoro strojem możemy wyrazić lekceważenie kogoś, obrazić go, to jakże bardziej dotyczy to samego Boga. Swoim strojem w kościele wyrażamy szacunek dla Stwórcy oraz innych ludzi wspólnoty wierzących. Do kościoła przychodzimy uczcić Boga, a nieskromny strój własny lub innych rozprasza i nie sprzyja wzniesieniu serca do Boga. Dawniej do kościoła wkładało się najelegantszy strój odświętny, właściwie przeznaczony tylko do tego celu, było nie do pomyślenia, aby w kościele świecić goliźną. W wielu słynnych kościołach Zachodu i dziś nie wpuszcza się osób skąpo ubranych. Szacunek miejsca na to nie pozwala.

Należałoby również zwrócić uwagę na nadruki na koszulkach, zdarza się bowiem widzieć w kościele (zwłaszcza w turystycznych miejscowościach w wakacje) nadruki przedstawiające demony, prowokujące napisy lub nawet sceny pornograficzne.

Tylko rodzice skutecznie mogą reagować na strój dziecka, same dzieci przecież nie zauważają żadnych niestosowności. To od dorosłych, od rodziców płyną wzorce zachowań, także ubioru, od nich też zależy, czy nauczymy młodych ludzi szanować własną godność.

(Źródła: wywiady na temat mody i inne art. z działu „Moda dla Ciebie” ND.) Zofia Bury

Tekst znajduje się na stronie parafii św. Floriana w Żywcu-Zablociu

**Kącik poezji****Ojczyzna**

Dla mnie Ojczyzna to miejsce,  
gdzie ziemia bliska sercu Polaka.  
Dla mnie Ojczyzna to pot ludzki  
spływający z czoła, by dla wszystkich starczyło  
chleba.

Dla mnie Ojczyzna to rodacy,  
których spotykamy na ścieżkach życia.  
Dla mnie Ojczyzna to wydeptane dróżki,  
prowadzące wiernych do kościoła.

Dla mnie Ojczyzna to wszystkie szkoły,  
gdzie rozbrzmiewa polska mowa.  
Dla mnie Ojczyzna to polskie cmentarze,  
przy których zatrzymuję myśli rozbiegane.

Dla mnie Ojczyzna to dywan łąki kwietnej,  
powstałej z zamysłu artysty, Boga.  
Dla mnie Ojczyzna to niepokój duszy  
o przyszłe pokolenia młodych.

Dla mnie Ojczyzna to owoc życia  
przekazany potomnym.  
Ojczyzna to dom mój,  
ręką i sercem budowany.

Ojczyzna to ci, dla których pieśń  
„Ojcowski dom”  
jest drogowskazem i zobowiązaniem...

*Teresa Waszut, z tomiku „Mała Ojczyzna”*

**Z przymrużeniem oka...****Jak to w życiu bywa**

Książd do wiernych w czasie ogłoszeń:

- O ile mi wiadomo, aniołowie pańscy dawno już przeszli na zamki błyskawiczne i stąd prośba do was, dobre dusze, aby nie wrzucać guzików do parafialnej skarbonki.

**Anegdoty o sławnych ludziach**

W 1882 roku Oscar Wilde po raz pierwszy przyjechał do Stanów Zjednoczonych. Celnik zapytał go, co przewozi przez granicę.

- Nic, oprócz mojego talentu - odpowiedział pisarz.

**Apostolstwo Dobrej Śmierci  
zaprasza wszystkich członków  
na godzinę różańcową  
- we wtorek (25. 09) o godz. 17.00**

**Słownik liturgiczny**

**Rok kościelny lub liturgiczny** - Jest wspomnieniem i przeżywaniem zbawczych dzieł Boga dokonanych głównie przez Jezusa Chrystusa. Rozpoczyna się od I Niedzieli Adwentu.

W ustalonych przez przepisy liturgiczne dniach, obchodzimy tajemnice Pańskie, począwszy od Wcielenia i Narodzenia, aż do Wniebowstąpienia i Zesłania Ducha Świętego. W pozostałe dni rozważamy życie chrześcijańskie, które znajduje swój kres w dniu powtórnego przyjścia Pana. Dlatego też Rok Kościelny nazywany bywa również Rokiem Pańskim lub Rokiem Zbawienia.

**Z życia parafii**

• W poprzednią niedzielę była zbierana kolekta specjalna, przeznaczona na pokrycie kosztów związanych z pracami budowlanymi.

• W poniedziałek, 17 września, grupa Parafian wyjechała na pielgrzymkę do Częstochowy (krótka relacja poniżej).

• W czwartek o godz. 16<sup>00</sup> odbyło się kolejne spotkanie z lekarzem w ramach „Czwartków ze zdrowiem”. Tym razem prelegentem była dr Danuta Kapołka, a temat prelekcji brzmiał: „Reumatologia - mity i rzeczywistość. Zostały wyjaśnione poszczególne pojęcia związane z chorobami reumatologicznymi, także przyczyny powstawania tych chorób oraz możliwości im zapobiegania. Padały również pytania, głównie o badania, które należy wykonać przed zgłoszeniem się do reumatologa. Ważnym podsumowaniem spotkania była sugestia lekarki, aby jak największe ćwiczyć, gimnastykować się, zdrowo się odżywiać i w żadnym wypadku nie lekceważyć choroby. Na koniec Ks. Proboszcz, dziękując za udział w spotkaniu, zaprosił na kolejne za miesiąc, kiedy to prelegentem będzie onkolog dr Andrzej Wojcieszek.

Na coroczną pielgrzymkę Seniorów do Częstochowy wyjechaliśmy o godz. 7 rano. Naszym opiekunem był Ks. Proboszcz, który prowadził po drodze Godzinki do Matki Bożej i Różaniec. Przewodniczył także mszy św. w kaplicy przed Cudownym Obrazem oraz powiedział kazanie.

Po mszy św. był czas wolny, który każdy wykorzystał indywidualnie. Jedni modlili się w kaplicy Najśw. Sakramentu, inni odprawiali Drogę Krzyżową przy stacjach autorstwa Jerzego Dudy Gracza, kilka osób zwiedzało muzea, być może ktoś skorzystał z sakramentu pojednania, bowiem jak wiemy od wieków utarło się wśród pielgrzymów przekonanie, że na Jasnej Górze koniecznie trzeba się wyspowiadać. O godz. 12 Ks. Proboszcz prowadził nas Drogą Krzyżową na Wałach Jasnogórskich. W tym czasie kilka osób uczestniczyło we mszy św. sprawowanej w bazylice w 87 rocznicę napaści Związku Radzieckiego na Polskę, z udziałem Sybiraków i żołnierzy Konspiracyjnego Wojska Polskiego oraz dużej rzeszy wiernych.

Ok. godz. 14 wyjechaliśmy do Leśniowa, gdzie po Koronce do Miłosierdzia Bożego wysłuchaliśmy historii dawnej i współczesnej tego sanktuarium.

Droga powrotna do domu minęła nam na śpiewie, modlitwie i na podziękowaniach - Ks. Proboszczowi za opiekę, kierowcy za rozważną jazdę i Pani Urszuli za zorganizowanie tej pielgrzymki. Dla Niej też zostało odśpiewane „Sto lat”, z okazji obchodzonych niedawno urodzin.

*Uczestniczka*

**JUBILACI TYGODNIA**

Marianna Czyż  
Maria Panek

Stanisław Gazurek

Karol Rembiesa  
Jadwiga Heczko  
Korneliusz Kapołka

Agnieszka Nowak  
Urszula Skwara  
Michał Michalczyk

Helena Cebo  
Władysław Rodowski  
Edward Kapicki

Henryk Argalski  
Stanisława Goryczka

**Jubilatom życzymy pomyślności, dużo zdrowia,  
wielu łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości  
i spokoju na długie lata życia.**



## Zapach świętości ojca Pio

Ojciec Pio - kapucyn, który czynił cuda - czytał w ludzkich myślach, sumieniach, uzdrawiał, przepowiadał przyszłość. Jako nieliczny święty posiadał dar, który jest znany jako "zapach świętości". Fenomen ten nazywany jest osmogenezą. Pozwala on na odczuwanie obecności świętego poprzez charakterystyczny dla niego aromat. Ów zapach świętości ojca Pio był wyraźnie wyczuwalny przez ludzi, którzy znajdowali się w pobliżu. Wydobywał się z jego ciała, ubrań lub przedmiotów które dotknął. Czasem był wyczuwalny w miejscach przez które jedynie przeszedł. Miał dar introspekcji, bilokacji, czyli równoczesnego przebywania w dwu miejscach, a przede wszystkim był obdarzony stygmatami. To z uwagi na ową "cudowność" był sławny za życia, a jeszcze bardziej po śmierci. I nie zmienia tego fakt, że Kościół katolicki nieustannie przypomina, iż nie z powodu owych "cudownych umiejętności" został uznany za świętego. One miały jedynie przypominać o istnieniu sfery nadprzyrodzonej, ale - mówił Jan Paweł II - nie należy jej mylić z "naiwną wiarą w cuda, bo tego wypaczenia ojciec Pio zawsze zdecydowanie się wystrzegał".

Dla Kościoła o. Pio jest przede wszystkim wielkim mistykiem i wzorem spowiednika, co istotne jest szczególnie dzisiaj, w dobie kryzysu spowiedzi indywidualnej. W czasach, w których papieskimi dokumentami przypomina się o warunkach i formach sakramentu pojednania, okazuje się, że ledwie trzydzieści lat temu żył kapłan, który spowiadał przez kilkanaście godzin dziennie i zawsze miał chętnych. Aby uklęknąć przy jego konfesjonale, trzeba było z wielotygodniowym wyprzedzeniem zapisać się i otrzymać numerki. Oblicza się, że wyspowiadał około dwóch milionów osób. - Był bardzo prostym spowiednikiem, bystrym i zwięzłym - powiedział wiele lat później Jan Paweł II, który jako bardzo młody ksiądz spowiadał się u ojca Pio.

O tym, jak te spowiedzi przebiegały, krążą różne opowieści: zakonnik przypominał penitentom zatajone grzechy, co zazwyczaj bywało wstrząsem, udzielał rad na przyszłość. Czasem bywał szorstki, opryskliwy, odsyłał bez udzielenia rozgrzeszenia.

Po raz pierwszy włoska prasa doniosła o niezwykłym kapucynie-stygmatyku w 1919 r., i od tego momentu, aż do śmierci w 1968 r. towarzyszyło mu nieustanne zainteresowanie zarówno wierzących, jak i niewierzących. W wieku triumfu rozumu pojawienie się osoby, która czyniła rzeczy niewytłumaczalne, musiało budzić zaciekawienie, a czasem irytację. Opisanie cudów, jakich dokonał o. Pio, zajmuje książkę. Są opisy poprawy zdrowia i uzdrowień z poważnych chorób, na przykład z paraliżu; gwałtownych nawróceń, najbardziej spektakularne - członka władz włoskiej loży masońskiej, ale i gwiazd kultury i sztuki; przepowiadania zdarzeń. Jedną z osób zawdzięczających uzdrowienie o. Pio jest dr Wanda Póltawska, lekarka z Krakowa,

Największą tajemnicą ojca Pio są stygmaty, czyli niegojące się rany na dłoniach, stopach i w okolicy serca. Pojawiły się we wrześniu 1918 r. podczas modlitwy w kościele w San Giovanni Rotondo, a towarzyszyło temu, jak wspominał sam zakonnik, zobaczenie jakiejś "tajemniczej postaci, która miała ręce, stopy i klatkę piersiową ociekające krwią". Rany pozostały świeże i krwawiące przez 50 lat, zniknęły przed śmiercią zakonnika. Kiedy rozeszła się wieść o stygmatach, a potem o cudach, do San Giovanni Rotondo z całych Włoch zaczęły ścigać tłumy - jedni przyjeżdżali po pomoc, uzdrowienie, inni z ciekawości. Sława zakonnika rosła, a z nią zamieszanie. Do klasztoru zaczęły przyjeżdżać kościelne i lekarskie komisje z ówczesnymi sławami medycznymi, które stwierdzały "niewytłumaczalne" naukowo pochodzenie stygmatów. Kto wie, czy nie były one większym

kłopotem dla samej kościelnej administracji niż dla kapucyna, wobec którego zaczęto stosować surowe restrykcje. Święte Oficjum zakazało mu odprawiać publicznie msze, spowiadać, utrzymywać jakąkolwiek korespondencję, wreszcie w 1931 roku sprawować funkcje kapłańskie. Próbowano przenieść go do innego klasztoru, ale wierni to uniemożliwili. Przez dwa lata ojciec Pio żył w odosobnieniu, i - jak twierdzą jego dzisiejsi współbracia - to była decydująca próba. Szykany stopniowo łagodzone, a od 1935 roku mógł już prowadzić pełną działalność, a przede wszystkim spowiadać. Stygmaty ukrył pod półrękawiczkami z grubej, brązowej wełny, które zdejmował tylko na krótko, w czasie mszy. Ich uczestnicy - a msze odprawiane przez ojca Pio trwały czasami dwie godziny - wspominają o nich jako niezwykłym wydarzeniu. Celebrowanie nabożeństwa łączyło się u niego z cierpieniem fizycznym.

Ojciec Pio nie był dobrym kaznodzieją. Mówił prostym językiem apulijskich chłopów, chętnie odwoływał się do porównań związanych z życiem gospodarskim. Studiował filozofię i teologię, ale nie był człowiekiem gruntownie wykształconym. Jego ojciec, Grazio Forgione, drobny chłop z Pietrelciny, wyjechał do Ameryki na zarobek, aby syn mógł się kształcić. Pio, niewysoki, o wyrazistych rysach twarzy okolonej brodą, był człowiekiem pełnym włoskiego temperamentu. Lubił żartować, udzielać rad, był przewodnikiem duchowym wielu osób, przez lata prowadził z nimi ożywioną korespondencję.

Ojciec Pio cierpiał fizycznie przez całe życie. Po wstąpieniu do zakonu, ale jeszcze przed przyjęciem święceń kapłańskich, z powodu złego stanu zdrowia wielokrotnie był przenoszony z klasztoru do klasztoru i kilka lat spędził w rodzinnej Pietrelcinie. Miewał niewytłumaczalne bóle, gorączkę, przy której pękały termometry. Angelo Battisti, niegdyś dyrektor biura watykańskiego Sekretariatu Stanu, wspomina: "Któregoś wieczoru zastałem ojca Pio w opłakanym stanie. Nie miał nawet siły, by ze mną rozmawiać. Powiedziałem mu wtedy: "ojciec troszczy się o wszystkich, ale nigdy o siebie samego. Jutro będę w Rzymie i poproszę profesora Valdoniego i innych lekarzy, by ojca zbadał". Ojciec Pio odpowiedział: "To nie są sprawy dla ludzi, mój synu. Za wszystko trzeba płacić. Muszę płacić za to wszystko, o co proszą mnie moje dzieci".

Materialnym pomnikiem życia ojca Pio jest Dom Ulgi w Cierpieniu w San Giovanni Rotondo, jeden z najnowocześniejszych szpitali we Włoszech. Jako inicjator budowy chciał, by chorych leczono w sposób całościowy - zapewniając opiekę medyczną i duchową. W styczniu 2000 r. zdarzył się tu cud, który umożliwił kanonizację słynnego kapucyna. Do szpitala przywieziono w beznadziejnym stanie siedmioletniego wówczas Matteo Colella, chorego na zapalenie opon mózgowych. Jego rodzice modlili się przy grobie ojca Pio, a sam chłopiec miał wizję, w której zakonnik "za pośrednictwem myśli" zapewnił go, że wkrótce wyzdrowieje.

Od czasu beatyfikacji w 1999 r. kult o. Pio ciągle rośnie. Zawiązane przez kapucyna 50 lat temu grupy modlitwne liczą pół miliona członków w 34 krajach świata. W Polsce trzy lata temu było pięć takich grup, dzisiaj jest już około pięćdziesięciu. Ojciec Pio jest świętym chyba najczęściej obecnym w mediach, na pewno włoskich, jego czciciele mają strony w Internecie. Ojciec Pio zaspokaja ludzką potrzebę - niezależną od epoki - obcowania z nadzwyczajnymi zjawiskami.

22 września 1968 r. dzień przed śmiercią, o. Pio powiedział: "Po śmierci będę bardziej żywy niż wcześniej i narobię o wiele więcej hałasu".

ze strony [www.pijarzy.pl](http://www.pijarzy.pl)

### „Po górach dolinach...”

**Redaguje kolegium:** Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.